

ADAM ŁUKASZEWICZ
(Warszawa)

GRECY POD PIRAMIDAMI ALBO KRÓLEWNA W LUPANARZE

Wśród spuścizny popularyzatorskiej Jerzego Łanowskiego jest książka pt. *Siedem cudów świata starożytnego*. Minęło z górą 40 lat od jej wydania. W każdym opracowaniu siedmiu cudów świata poczesne miejsce zajmują oczywiście egipskie piramidy. Tak jest i w książce profesora Łanowskiego. Niech mi wolno będzie poświęcić kilka słów grecko-rzymskiemu spojrzeniu na ten najśłynniejszy z cudów świata starożytnego. Dedykuję te skromne uwagi pamięci znakomitego lwowskiego i wrocławskiego filologa.

Δ Δ Δ

Wiedzę starożytnych na temat piramid i ich budowniczych najzwięźlej podsumowuje Pliniusz Starszy, wyliczając autorów greckich, którzy pisali o piramidach, a zwłaszcza o piramidzie Cheopsa:

Pisali o niej Herodot, Euhemer, Duris z Samos, Aristagoras, Dionizjusz, Artemidor, Aleksander Polihistor, Butoridas, Antystenes, Demetriusz, Demoteles, Apion – wszyscy oni nie wiedzą, kto je zbudował, gdyż przypadek najzupełniej słusznie zrządził, że zatarły się imiona tych, co wzniesli pomniki takiej pychy¹.

Twierdzenie, że piramidy są anonimowe, jest niesłuszne, bo Grecy znali jednak imiona budowniczych, natomiast imion tych w czasach Pliniusza Starszego nie było już widać na samych piramidach. Pliniusz nie był entuzjastą piramid. Uważał je za bezsensowne pomniki pychy i głupoty dawnych królów, co widać zarówno w cytowanym wyżej zdaniu, jak i w poniższym ustępie:

Wspomnijmy przy okazji o piramidach w tymże Egipcie, stanowiących bezużyteczny i głupi pokaz królewskich pieniędzy, zwłaszcza że wielu pisarzy przekazało przyczynę ich wzniesienia, a mianowicie tę, by nie pozostawić pieniędzy następcom czy intrygującym rywalom albo żeby motłoch nie próżnował. Ludzie ci wykazali się w tej sprawie wielką próżnością².

Jak widać, racjonalizm autorów, z których korzystał Pliniusz, sprawił, że przypisywali egipskim władcom motywy ściśle praktyczne.

¹ Plin. *Nat. hist.* XXXVI 78.

² Ibid. 75.

Dzisiejsze gorące dyskusje piramidologiczne odwołują się przede wszystkim do II księgi Herodota. W Polsce cytuje się z tej okazji przekład Herodota z roku 1954 pióra profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Seweryna Hammera, wznawiany w roku 1959 i później. Hammer (1883–1955), latynista, specjalista od Apulejusza i Tacyty, nie znał się jednak na Egipcie. Będę więc poniżej cytował Herodota raczej w sporządzonym *ad hoc* własnym przekładzie.

Herodot tak pisze o podłości Cheopsa:

Do tego miał dojść Cheops w podłości, że, potrzebując pieniędzy, osadził własną córkę w pomieszczeniu przeznaczonym do rozpusty³ i przykazał jej sprzedawać się za jakąś sumę w srebrze: nie mówili, za ile. Ona zaś sprzedawała się, za ile jej ojciec kazał, ale i sama postanowiła pozostawić po sobie pomnik i każdego wchodzącego do niej prosiła, żeby jej podarował⁴ jeden kamień {w tej budowlu}⁵. Mówili, że z tych kamieni wybudowała sobie piramidę, tę, która stoi w środku pomiędzy trzema, przed wielką piramidą, i ma każdy bok długości półtora plethronu [niecałych 45 metrów]⁶.

Opowieść Herodota o królownie uprawiającej prostytutkę w celach – nazwijmy to – budowlanych podjął Mika Waltari w popularnej powieści *Egipcjanin Sinuhe*, którą spolszczył Zygmunt Łanowski. Waltari przeniósł jednak ten wątek z okresu IV dynastii w dużo późniejsze czasy XVIII dynastii.

Motyw sprzedaży wdzięków kobiecych w określonym celu i za konkretną cenę występuje w baśniach na całej kuli ziemskiej: we Włoszech i Hiszpanii kobieta sprzedaje się za buty, na Islandii za klejnoty, za życie człowieka w Irlandii, Hiszpanii, Italii, Indiach, za ubranie w Italii, za pomoc lub pieniądze w Indiach itd. Jednak w omawianym przypadku przekaz Herodota stanowi niewątpliwie odbicie egipskiej tradycji wrogiej Cheopsowi. Można się w tym dopatrywać nawet śladów spisku dynastycznego, a może po prostu staroegipskiego dowcipu politycznego.

Długo trwają echa tej anty-Cheopsowskiej, niewątpliwie kłamliwej, wersji historii. Wpłynęła na to racjonalizacja: uważano bowiem już w starożytności, że tak gigantyczna budowa musiała zrujnować państwo. Nonsensowność takiego poglądu jest oczywista, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że bezpośredni następca Cheopsa, Dżedefre, dokończył piramidę poprzednika i budował sobie taki sam grób, którego nie zdążył dokończyć, oraz że Chefren zbudował identyczną piramidę, a następcy królowie byli niewiele gorsi. Cheops miał według Herodota panować pięćdziesiąt lat⁷, natomiast Kanon Turyński daje mu co najmniej dwadzieścia trzy⁸, a Manethon – sześćdziesiąt trzy lata⁹.

³ Takie bywa znaczenie οἰκῆμα nie tylko u Herodota; zob. LSJ, s.v., II 1.

⁴ W oryginale δωρέουτο w znaczeniu „ufundował”, a nie – jak chciał Hammer – „przyniósł”.

⁵ Te obecne w rękopisach słowa usuwają z tekstu K. Abicht i Th. Gomperz oraz liczni późniejsi wydawcy. Choć wyglądają na głosę, jej autor musiał dobrze rozumieć omawiany w poprzednim przypisie czasownik.

⁶ Hdt. II 126.

⁷ Ibid. 127.

⁸ Museo delle antichità egizie di Torino, pap. 1874, kol. III, w. 10; zob. A. H. Gardiner, *The Royal Canon of Turin*, Griffith Institute, Oxford 1987.

⁹ 609 F 2 Jacoby.

W dziewiętnastowiecznej literaturze europejskiej zależnej od Greków i Rzymian Cheops jest przedstawiany tak, jak widziano wschodnich despotów. Budowniczy największego grobowca w dziejach ludzkości kojarzył się z tłumami przymusowych robotników i z niewolniczą pracą w kamieniołomach. W poddanych faraonów widziano bowiem wówczas bezwolne narzędzia.

Te wizje starożytności były utrwalane w dziewiętnastym wieku przez obrazy, które podsuwała współczesność. W roku 1869 ukończono w Egipcie pod kierunkiem Ferdinanda de Lesseps budowę Kanału Sueskiego, co uświetniła nieco później premiera *Aidy* Giuseppe Verdiego. Inauguracja Kanału odbyła się w listopadzie 1869 roku w obecności Eugenii, cesarzowej Francuzów. W Paryżu w tym samym czasie cesarz Napoleon III podkreślił wobec obu izb parlamentu, że „dzieło to powstało z uporu i geniuszu Francuza”. Tak pochwalony, Lesseps nie przyjął jednak od cesarza tytułu *duc de Suez*. Sześćdziesięcioczeroletniemu budowniczemu Kanału nie brakło skądinąd powodów do satysfakcji, płynącej nie tylko z niezliczonych godności i odznaczeń, ale i ze ślubu z dwudziestoletnią panną o dobrze brzmiącym nazwisku, który to ślub odbył się w Ismailii 25 listopada 1869 roku.

Zbudowany pośpiesznie z okazji otwarcia Kanału gmach Opery Kairskiej zainaugurowano 1 listopada 1869 roku wcale nie *Aidą*, lecz przedstawieniem *Rigoletta*, poprzedzonym kantatą skomponowaną przez księcia Józefa Michała Poniatowskiego (1816–1873), francuskiego senatora i dyrektora Opery Włoskiej w Paryżu.

Aida powstała później, ale w ścisłym związku z uroczystościami zainspirowanymi Kanałem, na zamówienie kedywa Ismaila. Giuseppe Verdi, kompozytor wybrany przez Jego egipską Wysokość, wzbraniał się, twierdząc, że nie pisuje „okolicznościowych kawałków”, aż postraszone go konkurencją w osobach Wagnera albo Gounoda. Urażony maestro zgodził się napisać operę za „skromne” honorarium w wysokości 150 000 franków w zlocie. Libretto pióra Camille’a du Locle, dyrektora paryskiej Opery Komicznej, jest *de facto* dziełem wielkiego francuskiego archeologa Auguste’a Mariette’a (1821–1881), który zresztą 29 lipca 1870 roku podpisał w imieniu egipskiego kedywa kontrakt z Verdim. Było to w osiem miesięcy po otwarciu Kanału Sueskiego i niemal dokładnie w chwili wybuchu wojny francusko-pruskiej, która jak grom z jasnego nieba zburzyła elegancki gmach Drugiego Cesarstwa.

Wydarzenia, które wynikły z pruskiej prowokacji i z reakcji francuskiej opinii publicznej, wepchnęły chorego Napoleona III w nieoczekiwaną i tragicznie zakończoną wojnę, a Mariette’a zatrzymały na długo w Paryżu, skąd skarżył się listownie na koszty utrzymania pożerające pieniądze otrzymane od kedywa. Opóźniło to znacznie premierę *Aidy*, a ponieważ premiera kairska nie odbyła się w styczniu 1871 roku, Verdi po sześciu miesiącach uzyskał przewidziane kontraktem prawo wcześniejszego wystawienia opery, z czego wspaniałomyślnie zrezygnował.

Mariette nie tylko wymyślił fabułę opery, ale jako artysta (były dyrektor szkoły rysunku w Boulogne-sur-Mer) projektował dekoracje i kostiumy. Du Locle napisał scenariusz prozą, a dla Verdiego przetłumaczono tekst na włoski, w dodatku wierszem, czego dokonał Antonio Ghislanzoni. Mariette dopracował w Egipcie wszystkie szczegóły z naukową pedanterią, nie przewidział tylko, że aktorzy odmówią rozstania się z modnymi wtedy wąsami i brodami. 24 grudnia 1871 roku na

kairskiej scenie ujrzano więc starożytnych Egipcjan ze szpicbródkami i wąsami usztywnionymi fiksatuarem.

Mariette tak bał się jakiejś naukowej „wpadki” i ośmieszenia w uczonym świecie, że jeszcze w okresie pracy nad operą zabronił wspominania swego nazwiska, czego zresztą wkrótce zaczął żałować i rozżalonym tonem zgłaszał pretensje do niemal wyłącznego ojcostwa *Aidy*. Jego rola w powstaniu dzieła została wkrótce kompletnie i na długo zapomniana. Natomiast Verdi nie przyjechał na kairską premierę – jedni mówili, że z lekceważenia, inni, że ze strachu przed podróżą morską.

Motyw zmagania się cywilizowanego mocarstwa z „dzikimi” i brania ludzi do niewoli *en masse* jest w słynnej operze aż nadto widoczny. Świadomie czy podświadomie, ma on poprzez ukazanie metod politycznych przypisywanych starożytnemu Egipcjowi, kolebce cywilizacji, pośrednio usprawiedliwiać dziewiętnastowieczne praktyki kolonialne Europejczyków. Można się domyślać, że Egipt z *Aidy* jest raczej Egiptem w okresie Nowego Państwa niż w epoce piramid, choć wiemy tylko, że akcja rozgrywa się „nad brzegami Nilu w czasach faraonów”. Tak czy inaczej, jest to Egipt imperialny, rzekomo oparty na wyzysku niewolników, okrutny i bezwzględny wobec pokonanych. Państwem tym rządzi absolutny władca i złowrogie kolegium kapłańskie, ferujące nieludzkie wyroki. Faraon wypada w tym dramacie dość blado, jego córce i ludowi egipskiemu nie są obce uczucia budzące sympatię widza, natomiast uosobieniem bezwzględności są kapłani. Chociaż zamurowanie żywcem nieszczęsnego Radamesa, którego los dobrowolnie podzieliła Aida, ma wstrząsnąć widzom, to efektem zamierzonym przez dramaturga jest nie tyle horror, ile poczucie przytłoczenia nadludzkim majestatem i niebotyczną potęgą teokratycznego państwa, kierującego się niewzruszoną racją stanu, o ileż donioślejszą od przyziemnych ludzkich dramatów. Zresztą wątek liryczny o wyraźnych akcentach metafizycznych ułatwia widzowi *katharsis* – nie tyle „oczyszczenie”, ile raczej, w rozumieniu greki hellenistycznej, „uzdrowienie” – po owym „państwowotwórczym” szoku. Efekt końcowy musiał *de facto* umacniać w podświadomości widza uczucia wiernopoddańcze, dostarczając zarazem miłego przeświadczenia, że w czasach oświeczonej nowoczesnej monarchii panuje jednak cywilizowana *humanitas principis*.

W czasie budowy Kanału Sueskiego zginęły podobno tysiące ludzi, co jest nader prawdopodobne wobec warunków pracy i dramatycznych epizodów towarzyszących budowie, choć podawane przy różnych okazjach liczby ofiar, zaczynające się od 20 000, a kończące na 120 000 (to już chyba przesada, inspirowana zapewne właśnie przez literaturę „piramidologiczną”), nie dają się w żaden sposób zweryfikować. Ta straszna i efektowna budowa, służąca interesom imperiów kolonialnych, musiała nasuwać skojarzenia z tym, co powszechnie myślano wtedy o starożytnym Egipcie.

Podobne myśli musiały – oprócz literatury – inspirować Bolesława Prusa, który w *Faraonie* z 1895 roku pisze obszernie o niezliczonych ofiarach piramid: pracownikach zmarłych w wyniku wielkiej budowy i ucisku ludu. Prus przejął zatem poglądy Greków i Rzymian (na kartach powieści jest też mowa o starożytnym kanale Morze Śródziemne – Morze Czerwone, nie bez wpływu bieżących lektur autora-dziennikarza, związanych z budową Kanału Sueskiego). W jednym z miejsc znakomitej powieści czytamy: „cień faraona Cheopsa (który pokutuje za ucisk

ludu przy wznoszeniu piramidy dla siebie) ukazywał się w nubijskich kopalniach złota i litując się nad cierpieniami pracujących więźniów wskazał im nowe źródło wody”¹⁰. Cheops musiał więc rzekomo pokutować, był bowiem winny i przeklinany przez potomnych. Kapłan Pentuer mówi w powieści do Ramzesa: „W oczach moich i całego ludu każda piramida jest wielkim występkiem, a największym – Cheopsowa...”. „Swoją wielką grob budował faraon przez lat trzydzieści, w ciągu których sto tysięcy ludzi pracowało co roku po trzy miesiące. [...] co rok przy tej robocie marniało dziesięć do dwudziestu tysięcy ludzi... czyli – na grób Cheopsa złożyło się z pół miliona trupów, a ile krwi, łez, bólów – kto zrachuje?”¹¹.

To wszystko nieprawda, ale wizja taka w zasadzie zgadza się z przekazem Herodota. Opowiedziana przez Prusa, wielkiego pisarza ożywionego pełnym współczuciem humanitaryzmem, historia o męczennikach starożytnego absolutyzmu jest tym bardziej przejmująca.

Za sugestywną wizją stworzoną przez polskiego pisarza kryły się wyobrażenia Greków i Rzymian o państwie faraonów, w którym gigantyczne dzieła budowlane wykonywane były rzekomo przez rzesze przymusowych robotników. Monstrualne budowle sięgające nieba i kolosalne posągi składały się na obraz starożytnej potęgi, ukształtowany w wyobraźni inspirowanej pośrednio przez autorów antycznych. Oczywiście trudno mieć genialnemu pisarzowi za złe przekazaną przezeń niezupełnie ścisłą wizję przeszłości, którą znalazł w dziewiętnastowiecznej literaturze dotyczącej starożytnego Egiptu.

Dziś wiemy, że wielkie piramidy były dziełem wyspecjalizowanego państwowego „przedsiębiorstwa budowlanego”, zatrudniającego wcale nie jakichś przymusowych robotników, ale wysoko wykwalifikowanych fachowców, pracujących dobrowolnie i otrzymujących zapłatę. Liczba pracowników nie była aż tak wielka, jak się wydawało Grekom. W przeciwnym razie na placu budowy panowałby chaos, a głodni, spragnieni, dręczeni przez ciasnotę, brud, choroby, muchy i inne robactwo robotnicy szybko podnieśli bunt. Gdyby piramidę Cheopsa budowali niewykwalifikowani robotnicy, na przykład spędzeni w tym celu egipski chłopci, w dodatku poganiani batem, ta niezwykła i bardzo skomplikowana – mimo pozornej prostoty – budowla w ogóle by nie powstała.

Niemalży wkład w umocnienie przeświadczenia, że faraonowie zmuszali swój lud i ludy podbite do niewolniczej pracy przy wielkich budowach, wniosła *Biblia*, wedle której Hebrajczycy musieli z rozkazu złego króla Egiptu wyrabiać cegły z nilowego mułu, zmieszanego z szezka, i ciężko pracować przy wznoszeniu miast (Pi-)Ramzes i Pithom. Po wielu dramatycznych zdarzeniach doprowadziło to w konsekwencji do opuszczenia Egiptu przez Żydów. Wielu uczonych (bliskich przyjaciół autora nie wyłączając) obstaje przy datowaniu Wyjścia na czasy Ramessydów (XIII w. p.n.e.), kiedy – zdaniem piszącego – już dawno było po fakcie. Przekaz Manethona wskazywałby raczej na okres wypędzenia Hyksosów (XVI w. p.n.e.) jako na czas tych

¹⁰ Bolesław Prus, *Faraon*, t. II, rozdz. 22, [w:] id., *Dzieła wszystkie*, wyd. J. Czubek i in., Wrocław 1957.

¹¹ Ibid., rozdz. 24.

dramatycznych zdarzeń. Wspomniane nazwy miast z okresu XIX dynastii stanowią – w moim przekonaniu – anachronizm. Zakres pracy przymusowej przy ich budowie jest dziś niestety niemożliwy do naukowego zweryfikowania. Praca przymusowa miała zresztą według przekazu biblijnego służyć nie tyle celom gospodarczym, ile złowrogim machinacjom politycznym władcy, zmierzającym do zagłady części ludu izraelskiego, który – zdaniem faraona – stał się zbyt liczny¹².

Δ Δ Δ

Skojarzenie „wielkie budowle – niewolnicy – Egipt” mocno utkwilo w głowach szerokich rzesz konsumentów popularnej wersji historii, w tym niektórych przywódców politycznych XX wieku. Zdarzali się wśród nich czytelnicy *Faraona!* To między innymi z popularnych wyobrażeń o starożytności brały się w nowożytnych mocarstwach (i to już od XVIII i XIX wieku) projekty gigantycznych budowli, myśli o wielkich podbojach, pomysły przekształcania podbitych ludów „w niewolników w duchu starożytnego Egiptu i Babilonu” bądź wykorzystywania jako niewolników mieszkańców własnego kraju. Tyle że w dawnym Egipcie prawie nie było niewolników... Tak owocowała tradycja starożytna, połączona z nieścislą wiedzą dziewiętnastowiecznych uczonych i uproszczoną wizją starożytności zawartą w szkolnej i popularyzatorskiej wulgacie.

Nowożytny monumentalizm chętnie czerpał wzory wprost ze starożytności, zresztą nie zawsze przyznając się do tego. Do budowli utrzymanych w tym duchu należą między innymi warszawski Pałac Kultury i Nauki, zresztą mimo wszystko nieco zgrabniejszy od innych przykładów tego samego stylu. Budynek ten, stanowiący przykład oficjalnej architektury monumentalnej z gatunku obowiązującego wówczas od Berlina po Władywostok, jest podobny nie tylko do wcześniejszych amerykańskich drapaczy chmur (jego wzór, moskiewski budynek Uniwersytetu Łomonosowa, nawiązywał do zbudowanego w roku 1925 biurowca Wrigleya w Chicago), ale przede wszystkim do hellenistycznej latarni morskiej na Faros według rekonstrukcji Hermanna Thierscha z 1909 roku, niewątpliwie znanej wszystkim architektom XX wieku. Tak oto najśłynniejsza budowla egipskiej Aleksandrii znalazła pewnego rodzaju replikę nad Wisłą.

Δ Δ Δ

Powróćmy jednak do egipskiego Starego Państwa i jego piramid. Następcą Cheopsa i budowniczym kolejnej piramidy był według Greków Chefren. Oddajmy znowu głos Herodotowi:

Mówili, że Chefren królował pięćdziesiąt sześć lat. Te sto i sześć lat [czyli panowanie Cheopsa i Chefrena] uchodzi wśród Egipcjan za okres wszelkiego zła, a i świątynie przez tak długi czas pozostawały zamknięte. Egipcjanie ich [Cheopsa i Chefrena] tak nienawidzą, że niechętnie wspominają ich imiona i nawet piramidy nazywają od pasterza Filitisa, który w owym czasie pasł zwierzęta w tych okolicach¹³.

¹² Ex 1, 8–14.

¹³ Hdt. II 127–128.



Rzeczywistym następcą Cheopsa był jednak jego syn Dzedefre. Chefren był nie bratem – jak twierdzi Herodot¹⁴ – ale innym synem Cheopsa. Najwyraźniej istniała nad Nilem tradycja egipska wroga Chefrenowi, oparta na tych samych przesłankach, co tradycja wroga Cheopsowi. Echa tej walki, prowadzonej przy użyciu dowcipów i baśni, przetrwały tysiąclecia. W żadnym razie historyjki te nie są własnym wymysłem Herodota, a za sensacjami opowiadanymi Grekom przez przewodników kryły się jakieś nieaktualne i zapomniane już wtedy nawet przez Egipcjan motywy polityczne z zamierzchłej epoki piramid.

Budowniczym najmniejszej z wielkich piramid był „syn Cheopsa”, Mykerinos.

Nie podobała mu się działalność ojca, otworzył zatem świątynie i pozwolił ludowi, uciśnionemu aż do skrajnej nędzy, zająć się pracą i składaniem ofiar. Miał też wydawać najsprawiedliwsze ze wszystkich królów wyroki. Z powodu tej działalności chwałą go najbardziej ze wszystkich królów, jacy byli w Egipcie, między innymi właśnie z powodu dobrego sądzenia i dlatego, że kiedy ktoś był niezadowolony z wyroku, sam dawał mu ze swego i uśmierzał jego gniew¹⁵.

Dalej Herodot rozwodzi się na temat opowieści, że piramidę Mykerinosa zbudowała kurtyzana Rodopis, i odrzuca tę historyjkę:

On też pozostawił piramidę, o wiele mniejszą od ojcowskiej, o każdym boku długości trzech plethronów bez dwudziestu stóp [czyli niespełna 84 metrów]. Jest czworokątna, z kamienia do połowy etiopskiego. Niektórzy Hellenowie mówią, że to piramida hetery Rodopis, ale nie mają racji. Wydaje mi się bowiem, że nie wiedzą, kim była ta Rodopis (nie przypisałiby jej bowiem zbudowania takiej piramidy, na którą wydano nieprzeliczone – rzec by można – tysiące talentów). W dodatku Rodopis była w kwiecie wieku za panowania Amazisa¹⁶, a nie za tego króla. Rodopis żyła w latach o wiele późniejszych od królów, którzy pozostawili te piramidy. Pochodziła z Tracji, była zaś niewolnicą Samijczyka Iadmona, syna Hefajstopolisa, i współniewolnicą bajkopisarza Ezopa. I on bowiem należał do Iadmona, czego dowodzi zwłaszcza następujący fakt: kiedy Delfy z polecenia wyroczni nieraz ogłaszały przez heroldów, że szukają kogoś, kto by podjął grzywnę za zabicie Ezopa¹⁷, zgłosił się nie kto inny, tylko inny Iadmon, wnuk Iadmona.

Przeto i Ezop był niewolnikiem Iadmona. Rodopis zaś przybyła do Egiptu przywieziona przez Ksanthesa z Samos. Przywieziona, by uprawiała swoje rzemiosło, została wykupiona z niewoli za wielkie pieniądze przez Mityleńczyka Charaksosa, syna Skamandronymosa, a brata poetki Safony. W ten sposób Rodopis została wyzwolona i pozostała w Egipcie, a ponieważ była bardzo ponętna, zgromadziła wiele pieniędzy, jak na Rodopis, ale nie tyle, by starczyło na budowę takiej piramidy. Dziesiątą część jej majątku jeszcze i dzisiaj może każdy zobaczyć i nie należy jej przypisywać wielkich bogactw. Rodopis zapragnęła bowiem zostawić po sobie pomnik w Helladzie, w postaci takiego wotum, na jakie nikt inny nie wpadł i nie postawił w świątyni, i poświęcić je na własną pamiątkę w Delfach. Za dziesiątą część majątku zamówiła liczne żelazne rożny do nadziewania całych wołów, tyle, na ile jej wystarczyła owa dziesiąta część, i posłała do Delf, gdzie jeszcze i dziś leżą na stosie za ołtarzem, który ufundowali Chioci, naprzeciwno właściwej świątyni.

¹⁴ Ibid. 127.

¹⁵ Ibid. 129.

¹⁶ Czyli w latach 570–526 p.n.e.

¹⁷ Plutarch w traktacie *De sera numinis vindicta* (Mor: 556 f – 557 b) opowiada, że Ezopa wysłał do Delf Krezus po to, by rozdał wszystkim mieszkańcom po cztery miny. Pokłóciwszy się o coś z Delfijczykami Ezop odesłał pieniądze do Sardes. Oburzeni mieszkańcy Delf zrzucili go ze skały. Spadły wtedy na nich rozmaite nieszczęścia i wyrocznia kazała im rozesać heroldów w poszukiwaniu kogoś, kto by przyjął okup za jego śmierć. Hammer błędnie tłumaczy „kto zechce podjąć się pokuty za śmierć Ezopa”.

Tak się jakoś składa, że hetery w Naukratis są powabne. Ta, o której mówimy, stała się tak sławna, że wszyscy Hellenowie poznali imię Rodopis. Po niej inna, której imię brzmiało Archidike, była opiewana w całej Helladzie, aczkolwiek mówiono o niej mniej niż o poprzedniczce.

Kiedy Charaksos, po wyzwoleniu Rodopis, wrócił do Mityleny, Safona bardzo go wyszydziła w jednej z pieśni. O Rodopis więc na tym kończę¹⁸.

Pliniusz Starszy nie przejmując się wątpliwościami Herodota, których nie chce podzielać, dąży bowiem do antyegipskiej konkluzji:

Te są cuda piramid, a największym to, że – by się ktoś czasem nie zachwycał bogactwami królów – najmniejszą z nich, ale najgodniejszą pochwały zbudowała zwykła nierządnicą Rodopis. Była ona kiedyś współniewolnicą i towarzyszką Ezopa, mędrca – autora bajek. Szczególnie dziwne jest to, że z nieregularnym udało się zdobyć takie bogactwa¹⁹.

W wypowiedziach Rzymianina brzmi autentyczna nienawiść do królów. Dlatego na złość zachwyca się dziełem przypisywanym Rodopis.

Natomiast Herodot wspaniale wywiązuje się z zadania stojącego przed autorem filoegipskim. Potępiając Cheopsa i Chefrena zrzuca ich niegodziwości na siłę wyższą – tak musiało być z woli przeznaczenia, potwierdzonej przez wyrocznie. A któż oprze się bogom?

Mykerinos był w rzeczywistości wnukiem Cheopsa, a nie synem, jak twierdzi Herodot. Prawdopodobnie panował 28 lat, choć Kanon Turyński jest w tym miejscu uszkodzony²⁰. Motyw proroctwa zapowiadającego nieszczęścia dla Egiptu jest bardzo egipski. Rodopis prawdopodobnie pomyłono z królową Nitokris z VI dynastii.

Relacja Strabona dotycząca piramid nie odznacza się szczególną wnikliwością, za to ubarwiona jest opowieścią stanowiącą prototyp baśni o Kopciuszku:

Mówi się, że jest to wzniesiony przez kochanków grób hetery, którą Safona, autorka pieśni, nazywa Dorichą, ukochaną swego brata Charaksosa, który woził do Naukratis wino z Lesbos na sprzedaż, inni zaś nazywają Rodopis i opowiadają baśń, że kiedy się kąpała, orzeł porwał służącej jeden z jej sandałów i zaniósł do Memfis. Król sprawował właśnie sądy pod gołym niebem, a orzeł, znalazłszy się nad jego głową, zrzucił mu ten sandał prosto na kolana. Poruszony zarówno zgrabnym kształtem sandała, jak zadziwiającym zdarzeniem, król rozesłał ludzi po kraju, by znaleźli kobietę, która go nosiła. Znaleziono ją w Naukratis, sprowadzono i została żoną króla, a kiedy zmarła, uczczono ją wspomnianym grobowcem²¹.

Mało produktywnie wydaje się analizowanie wątków tego rodzaju wyłącznie w kategoriach mitologii strukturalistycznej à la Dumézil, która sprowadza takie opowieści do roli egzemplifikacji typów. Tymczasem, uznając oczywiście powtarzalność i typowość pewnych wątków i dostrzegając charakterystyczne kategorie, pamiętajmy, że za faktem ich opowiedzenia kryją się motywy, które odpowiadają niekiedy faktom historycznym i potrzebom społecznym i politycznym.

¹⁸ Hdt. II 134–135.

¹⁹ Plin. *Nat. hist.* XXXVI 82.

²⁰ Pap. cyt. (zob. wyżej, przyp. 8), kol. III, w. 14.

²¹ Strab. XVII 1, 33.



Istotą dzisiejszych kontrowersji wokół budowy piramid jest kwestia metody wznoszenia tych kamiennych budowli²². W podręcznikach archeologii Egiptu czytamy o rampach, którymi ciągniono kamienie ku szczytowi piramidy. Niepraktyczność tej wizji nie zraziła dotąd piramidologów, zwłaszcza że autorzy wspomnianych dzieł nigdy niczego sami w ten sposób (ani w żaden inny) nie zbudowali. Ciekawe zresztą, co by powiedzieli, gdyby im kazano przy użyciu płóz i siły ludzkich mięśni ciągnąć pojedyncze bloki na miejsce montażu położone przeszło 100 metrów nad ziemią?

Taką właśnie metodę podnoszenia kamieni, inną niż ta którą opisuje Herodot²³, proponuje się w komentarzu do nowego francuskiego wydania II księgi *Dziejów*:

W rzeczywistości bloki kamienia były ślizgane siłą ludzkich ramion po rampach transportowych pokrytych błotem. Opis Herodota bierze się z technik, jakimi dysponowali architekci greccy od VI wieku²⁴.

Nie dowiadujemy się jednak, jak wytwarzano błoto na rampie i utrzymywano jego wilgotność w gorącym i suchym klimacie ani dlaczego ślizgały się po tym błocie bloki, a ludzie nie (analogia do transportu wielkich posągów na saniach po równym terenie nie jest ścisła). Oczekiwalibyśmy przekonującego wyjaśnienia, jak i z czego budowano rampę, jak ją podwyższano i naprawiano oraz w jaki sposób unikano katastrof na zakrętach rampy otulającej piramidę. Trzeba też zauważyć, że rampa musiałaby zakrywać boczną powierzchnię piramidy, uniemożliwiając architektowi kontrolę równego wszędzie nachylenia kąтового okładziny. Koncepcja ramp – jak wiele innych – obraca się w sferze hipotez. Naprawdę istnieje tylko sama piramida, którą przecież jakoś zbudowano!

Z drugiej strony zwolennicy dosłownego traktowania Herodota od dość dawna biedzą się nad odtworzeniem owych machin dźwigających kamienie, sporządzonych z krótkich drewnien. Budowanie dziś sprawnych urządzeń tego rodzaju dowodzi jednak tylko możliwości ich stworzenia na podstawie danych Herodota, nie dostarcza natomiast gwarancji, że ściśle odpowiadają one zaginionej rzeczywistości, która przecież i Herodotowi nie była właściwie znana. Tak czy inaczej, „maszyniści” są w lepszej sytuacji od „rampiarzy”, ci pierwsi bowiem opierają się przynajmniej na konkretnym źródle pisanym. Jednak zwolennicy ramp uważają się za realistów, adwersarzy zaś traktują jako fantastów.

Istnienie ramp transportowych w starożytnym Egipcie nie ulega wprawdzie kwestii, ale są to rampy o stosunkowo niewielkiej wysokości. Tymczasem aby udowodnić tezy „rampiarzy”, należałoby znaleźć resztki rampy wznoszącej się na 140 metrów!

²² Poniższe uwagi oparte są w znacznym stopniu na własnym artykule autora, opublikowanym przed kilku laty: A. Łukaszewicz, *Piramidy, Grecy i my*, Archeologia Żywa nr 3 (22), 2002, s. 34–36.

²³ Zob. niżej, przyp. 25.

²⁴ Hérodote, *Egypte. Histoires II*, wyd. i przeł. Ph.-E. Legrand, wstęp i kom. Ch. Jacob, Belles Lettres, Paris 1997.

Rampa opisana przez Herodota liczyła w najwyższym miejscu zaledwie kilkanaście metrów wysokości. Jeżeli przy tym mierzyła aż pięć stadiów, czyli niemal 900 metrów długości, to znaczy, że budowniczym zależało na zachowaniu jej niewielkiego nachylenia. W takim razie, jak długa musiałaby być rampa sięgająca dziesięć razy wyżej i czy mogłaby nie pozostawić wyraźnych śladów?

Zupełnie inną sprawą jest oczywiście kwestia ramp wewnętrznych, wykorzystujących płaszczyzny samej piramidy. W tej właśnie kwestii nauka nie powiedziała jednak ostatniego słowa, badania tego zagadnienia są bowiem ciągle zbyt mało zaawansowane.

Pewien istotny fakt z opisu Herodota umknął uwadze obu stron toczącego się u nas sporu o budowę piramid, ponieważ polscy dyskutanci opierają się na błędnym przykładzie tego passusu u Hammera. Oto mój, nieco odmienny przykład odpowiedniego miejsca z dzieła Herodota:

Oto jak została zbudowana ta piramida: metodą schodów [*anabathmoi*], które jedni nazywają *krossai* [stopniami] a inni *bōmides* [platformami]. Gdy ją taką najpierw zrobili, to potem podnosili pozostałe kamienie urządzeniami wykonanymi z krótkich drewnien, unosząc z ziemi na pierwszą kondygnację [*stoichos*] schodów. Kiedy kamień już się na niej znalazł, kładł go na drugie urządzenie stojące na pierwszej kondygnacji i z niej był wciągany [*heilketō*] na drugą kondygnację na innym urządzeniu. Ile bowiem było kondygnacji owych schodów, tyle było i machin, albo też tę samą jedyną machiną, łatwą do transportu, przenosili na każdą kondygnację, kiedy wyjęli [*ekseloien*, od *eksaireō*] z niej kamień. (Chcielibyśmy przedstawić tu obie wersje, które się podaje). Wykończono najpierw najwyższe jej partie, potem wykończyli części położone w ich pobliżu, na ostatku zaś skończyli części położone tuż nad ziemią i najniższe. Na piramidzie napisane jest pismem egipskim, ile kosztowała *symaiē* [rzodkiew, a może chrzan?], cebula i czosnek dla robotników: a o ile sobie dobrze przypominam, co mi powiedział tłumacz czytający napis, wynosiło to tysiąc sześćset talentów srebra. Jeśli więc tak się ma ta sprawa, to ile musiano jeszcze przypuszczalnie wydać na żelazo, którym pracowali, i na pożywienie i na ubranie dla robotników, skoro wznosili te budowle w podanym wyżej czasie i jeszcze w innym, niekrótkim czasie, jak sądzę, w którym wydobywali w kamieniołomach i transportowali kamienie i budowali pomieszczenia ryjąc pod ziemią?²⁵

Δ Δ Δ

Herodot nic właściwie nie mówi o sposobie budowy zasadniczej części piramidy, poza tym, że była to konstrukcja schodkowa, którą wykończono, podnosząc kamienie za pomocą owych drewnianych urządzeń. Metoda opisana przez Herodota jest metodą wykończenia piramidy, a nie całej budowy. Może nie chodzi wyłącznie o montaż samej tylko zewnętrznej okładziny. Jednak to właśnie okładzina fascynowała Herodota. Wszystko, co pisze o wygładzonych i dopasowanych kamieniach, odnosi się właśnie do zewnętrznej płaszczyzny czy też oblicowania piramidy. Tę, co było pod spodem, Herodot w ogóle nie widział. Nie znał zatem formatu typowych bloków konstrukcyjnych i nie zastanawiał się nad problemem ich spiętrzenia. Herodot mówi o „metodzie stopni”, tę więc część budowy, która doprowadziła do wzniesienia konstrukcji schodkowej, uważa najwyraźniej za oczywistą, opisuje natomiast przejście od schodkowej konstrukcji podstawowej do konstrukcji gładko oblicowanej.

²⁵ Hdt. II 125.

Jest to najstarszy tekst źródłowy omawiający budowę piramid i kwestionowanie go tylko dlatego, że w naszym mniemaniu żuraw budowlany był wynalazkiem Greków z VI w. p.n.e., stanowi akt pewnej nonszalancji, popełniany przez skądinąd doświadczonych badaczy.

Nie chcę tu sugerować jakiegoś określonego rozwiązania budowlanego, nie leży to bowiem w zakresie mojej znajomości rzeczy. Jedno jest pewne – trzeba jeszcze niemałego wysiłku badawczego, by szczegółowo odtworzyć metodę budowy piramid.

Skąd jednak wzięły się w przekonaniu archeologów wysokie rampy jako metoda budowy piramid do samej góry? Można by sądzić, że wpłynęły na to jakieś dzisiejsze badania, ale właściwą odpowiedź przynosi znowu lektura tekstów greckich.

Oto, co napisał Diodor Sycylijszyk:

Mówi się, że kamień został sprowadzony z Arabii ze znacznej odległości, a budowę wykonano za pomocą nasypów, gdyż w owych czasach maszyny nie były jeszcze wynalezione. A najbardziej zdumiewające jest to, że choć zbudowano tak ogromne gmachy, a cała okolica jest piaszczysta, to nie pozostał żaden ślad ani nasypu, ani polerowania kamieni, tak że zdawałoby się, iż to nie ludzie powolną pracą, ale jakby jakiś bóg od razu całą konstrukcję postawił na okolicznym piasku.

Niektórzy Egipcjanie próbują nawet opowiadać o tym dziwaczne historie, twierdząc, że nasypy były z soli i natronu, i kiedy rzeka²⁶ została tam wpuszczona, rozpuściła je i całkowicie unicestwiła bez udziału ludzkiej ręki. Nie jest to jednak prawda, gdyż to praca wielu rąk, które wznosiły nasypy, przywróciła znowu całą budowę do poprzedniego stanu. Jak bowiem mówią, trzydzieści sześć miriad [to jest 360 tysięcy] ludzi zatrudnionych było przy robotach związanych z tą budową, całą zaś budowę ukończono po upływie dopiero dwudziestu lat²⁷.

Zatem to Diodor przekazał późniejszej nauce owe rampy. W starożytności nasypy ziemne były szeroko wykorzystywane, zwłaszcza przy stawianiu monolitycznych obelisków czy kolumn. Uwaga Diodora o braku śladów budowy piramidy jest godna archeologa. Diodor próbuje to wytłumaczyć, mówiąc o 360 tysiącach pracowników, którzy usunęli ślady budowy. Przelicytowuje tym sposobem Herodota, który podawał liczbę 100 tysięcy. Diodor wysuwa też sugestię, z której skorzystają potem, przeważnie nie znając źródła inspiracji, rozmaici „piramidoci”, a mianowicie wspomina możliwość nadnaturalnego pochodzenia piramid, wyglądających tak, jakby jakiś bóg postawił je gotowe na piasku. Diodor nie rozwija jednak tego wątku, który nie wynika z jego poglądów, lecz posłużył mu tylko jako retoryczny sposób wyrażenia zdumienia nad doskonałością piramid i brakiem śladów budowy. Odrzuca też absurdalną koncepcję „rozpuszczalnych” nasypów.

Informacje Diodora powtarza po łacinie Pliniusz, dodając za jakimś innym autorem hipotezę o „mostach” (zapewne rampach) zbudowanych z cegły mułowej (dosłownie „z błota”), a po zakończeniu budowy rozebranych, przy czym cegły wykorzystano w domach prywatnych²⁸. Dziś mówi się raczej o wyrzuceniu cegieł na obrzeża terenu budowy. (Zauważmy przy okazji, że obecnym zwolennikom koncepcji ramp jakoś nie przeszkadza zupełny brak śladów takich konstrukcji w pobliżu piramid. Wizja roz-

²⁶ Ποταμός oczywiście oznacza również kanał.

²⁷ Diod. I 63, 6–9.

²⁸ Plin. *Nat. hist.* XXXVI 81–82.

bierania monstrualnych ramp i przenoszenia – nie bardzo wiadomo dokąd i po co – setek tysięcy ton cegieł należy do świata fantazji, a nie do archeologii!).

Starożytne wyliczenia wysokości piramidy są niezbyt ściśle. Czy mamy jednak prawo do poczucia wyższości z powodu naszych doskonalszych metod pomiarowych? Wprawdzie pomierzylśmy dokładnie piramidę, ale czy zdobyliśmy się na bezsporne wytłumaczenie jej budowlanych tajemników? Trwające obecnie prace archeologów mogą z czasem dostarczyć szczegółowego rozwiązania zagadki budowy piramid. Niewątpliwie piramidy w różnych okresach historycznych budowano na różne sposoby. Najciekawsza wydaje się jednak technika budowy wielkich piramid IV dynastii w Gizie. Dotychczasowe próby rekonstrukcji tej techniki budowlanej okazały się nie w pełni zadowalające. Nie chodzi bowiem o to, by ustalić, jak można by zbudować piramidę, lecz o to, jak ją naprawdę zbudowano. Architekci i inżynierowie mają w tej materii głos decydujący, jako specjaliści rozumiejący funkcjonowanie placu budowy. Nie wolno im jednak zapominać o najdawniejszych próbach objaśnienia budowy piramid, zawartych w starożytnych tekstach greckich, które – rzecz jasna – należy czytać w oryginale.

ARGUMENTUM

Disputantur notitiae atque fabulae de pyramidum origine et struendi methodo, quae apud auctores antiquos, ut pote Herodotum, Strabonem, Diodorum Pliniumque legi possunt.